

JEAN-PIERRE JOUJET, SOPHIE COIGNARD

*UNE PRÉSIDENTE DE CRISES. LES SIX MOIS QUI ONT BOUSCULÉ L'EUROPE*

ALBIN MICHEL, PARIS 2009

ISBN: 978-2-226-18993-6

s. 238

Jednym z istotnych źródeł wiedzy na temat mechanizmów władzy oraz ważnych wydarzeń i procesów zachodzących na arenie krajowej lub międzynarodowej są relacje aktywnych uczestników życia politycznego. Mogą oni mieć naturalną skłonność do ukazywania własnej osoby i swoich dokonań przede wszystkim w pozytywnym świetle, cały zaś kontekst ich aktywności jest niejako z założenia skażony dużą dozą subiektywizmu. Wszystko to powoduje, że do tego typu relacji należy podchodzić z należytą ostrożnością i krytycyzmem. Mimo tego, świadectwa aktywnych uczestników życia politycznego są niekiedy źródłem bezcennych informacji, a skonfrontowane z relacjami innych aktorów wydarzeń oraz innymi źródłami wiedzy wzbogacają nasze poznanie i przyczyniają się do lepszego rozumienia rzeczywistości.

Jedną z takich relacji naocznego świadka wydarzeń politycznych jest wydana we Francji w 2009 r. książka zatytułowana *Une présidence de crises. Les six mois qui ont bousculé l'Europe*. Jest ona w istocie wywiadem-rzeką znanej m.in. z tygodnika *Le Point* francuskiej dziennikarki i autorki kilku książek Sophie Coignard z byłym ministrem ds. europejskich Jeanem-Pierrem Jouyetem. Pozycja ta jest o tyle interesująca, że porusza kwestię francuskiej prezydencji w Unii Europejskiej z osobą, która była jednym z głównych odpowiedzialnych za jej kształt. Wybrany na stanowisko sekretarza stanu we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych Jean-Pierre Jouyet uchodził raczej za człowieka kojarzonego z lewicą. Jego nominacja w rządzie premiera François Fillona po wyborach prezydenckich i parlamentarnych w 2007 r. była więc, obok mianowania Bernarda Kouchnera na ministra spraw zagranicznych, dowodem na otwarcie prawicowego obozu rządzącego na ludzi z lewej

strony sceny politycznej. Jean-Pierre Jouyet przed objęciem funkcji ministra ds. europejskich zdobywał doświadczenie w polityce krajowej i europejskiej, będąc m.in. członkiem gabinetu przewodniczącego Komisji Europejskiej Jacques'a Delorsa i byłego premiera Francji Lionela Jospina.

Choć prezentowana książka traktuje o prezydencji zdominowanej przez liczne kryzysy wywołane odrzuceniem przez Irlandczyków w referendum projektu traktatu rewidującego działanie UE, konfliktem rosyjsko-gruzińskim oraz trudną sytuacją światowej gospodarki, jest także pretekstem do zaprezentowania poglądów byłego ministra ds. europejskich na temat integracji europejskiej i sytuacji międzynarodowej u kresu pierwszej dekady XXI w. Publikacja rozpoczyna się krótkim wstępem Sophie Coignard oraz prologiem, w którym został omówiony szczyt Rady Europejskiej z 11–12 grudnia 2008 r. wieńczący francuską prezydencję w UE. Główną część książki stanowi pięć kolejnych rozdziałów, będących swego rodzaju retrospekcją wydarzeń, które doprowadziły do ostatecznych decyzji podjętych w grudniu 2008 r.

W rozdziale pierwszym przybliżono czytelnikowi losy nominacji Jouyeta oraz przygotowania do prezydencji. Rozmówca francuskiej dziennikarki wskazuje tu na kluczową rolę jego regularnych obecności (2 dni w tygodniu!) w Brukseli i spotkań z komisarzami, posłami do Parlamentu Europejskiego, przedstawicielami think tanków i zagranicznymi dziennikarzami. Wskazuje również na pozytywny aspekt związany z wyborem nowego, energicznego prezydenta Francji, którego zaangażowanie i wola przywrócenia należnego Paryżowi ważnego miejsca w Europie przyczyniła się do zniwelowania negatywnych skutków wywołanych odrzuceniem przez Francuzów projektu traktatu konstytucyjnego w referendum w 2005 r.

Drugi rozdział został poświęcony dyskusji wokół największych wyzwań, z jakimi przyszło się zmierzyć francuskiej prezydencji w drugiej połowie 2008 r. Szczególnie ciekawe są opinie Jouyeta na temat kryzysu gospodarczego, którego rozlania na światową skalę były minister dopatruje się m.in. w braku planu ratunkowego dla amerykańskiego banku *Lehman Brothers*. Aktywna rola Francji i jej prezydenta wynikała – zdaniem interlokutora francuskiej dziennikarki – z początkowej opieszałości Komisji Europejskiej i nadmiernego przywiązania tejże instytucji do technokratycznej metody rozwiązywania problemów w czasie, gdy skala wyzwań wymagała podjęcia niestandardowych działań na szczeblu politycznym. Pewną przeszkodą w opinii Jouyeta był również dogmatyzm KE w kwestii przestrzegania reguł wolnej konkurencji i praw wolnorynkowych, które światowy kryzys wystawił na próbę. Zarówno zewnętrzne okoliczności, jak i postulaty formułowane przez rządy państw członkowskich doprowadziły jednak do pożądanego czasowego

zliberalizowania zasad udzielania pomocy publicznej i egzekwowania kryteriów dotyczących poziomu deficytu budżetowego. Jeśli więc ktoś w obliczu kryzysu dopatrywał się tryumfu metody międzyrządowej nad wspólnotową w UE, prezentowana książka daje odpowiedź, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy był początkowy brak pragmatyzmu KE. Z kolei przejęcie przez Francję inicjatywy w załagodzeniu konfliktu rosyjsko-gruzińskiego wynikało w niemałym stopniu z prozaicznego faktu, że wybuchł on w newralgicznym dla instytucji europejskich wakacyjnym miesiącu, jakim jest sierpień. Aktywna rola Francji w wynegocjowaniu rozejmu urasta w opinii Jouyeta nie tylko do jednego z najważniejszych dokonań francuskiej prezydencji, ale także stanowi – jego zdaniem – moment przełomowy w kształtowaniu przyszłej unijnej dyplomacji. Były minister ds. europejskich posuwa się w pewnym momencie do przesadnego utożsamienia podjętych przez Nicolasa Sarkozy’ego działań ze swoistym aktem założycielskim dyplomacji UE. Ma on być w opinii Jouyeta koronnym dowodem na postęp pożądaną przez Paryż integracji politycznej. Wątpliwości wzbudzają też stwierdzenia, że to dzięki zabiegom Francji udało się zapobiec rosyjskiej inwazji na Tbilisi. Drugi rozdział wieńczy wreszcie dyskusja Jouyeta z dziennikarką wokół skutków irlandzkiego „nie” w referendum. Temat ten staje się jednocześnie elementem spajającym drugi i trzeci rozdział, w którym przybliżony zostaje czytelnikowi proces poszukiwania kompromisu na forum unijnym wokół trzech kwestii: traktatu reformującego UE, paktu europejskiego w sprawie imigracji i azylu oraz walki z kryzysem gospodarczym.

Najbardziej interesującym, oprócz rozdziału drugiego, jest jednak rozdział czwarty omawianej książki. Sophie Coignard i Jean-Pierre Jouyet odchodzą w nim w większym stopniu od dyskusji nad przebiegiem samej prezydencji a były minister wyraża własne opinie na temat stosunków francusko-niemieckich, relacji UE z innymi ważnymi aktorami na scenie międzynarodowej (głównie Rosją i Chinami), polityki zagranicznej Waszyngtonu i zmiany, jaką niesie ze sobą wybór Baracka Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych, a także rozszerzenia UE. Uznając, że relacje Francji z Niemcami to przyjaźń z rozsądku, Jouyet stwierdza, iż prawdziwa wartość stosunków między tymi dwoma państwami wynika z umiejętności osiągania kompromisów, mimo wyjściowych, często diametralnie różnych stanowisk oraz zdolności do bezwzględного dotrzymywania zawartych porozumień bilateralnych. Indagowany przez dziennikarkę w kwestii zauważalnych nieporozumień między Angelą Merkel a Nicolasem Sarkozym minister kreśli ciekawą analizę przyczyn pojawiających się francusko-niemieckich sporów. Jego zdaniem, mają one źródło trojkiej natury. Po pierwsze, są wynikiem niezrozumienia po stronie niemiec-

kiej francuskich postulatów dotyczących tzw. zarządzania gospodarczego na forum UE. Po drugie, są konsekwencją innych rozwiązań instytucjonalnych i wykształconej praktyki politycznej w obu krajach. Podczas gdy w niemieckim państwie federalnym kanclerz Merkel musi szukać porozumienia z przedstawicielami landów oraz koalicjantami, prezydent Sarkozy wyposażony w liczne kompetencje dysponuje stabilną większością parlamentarną, która zapewnia mu w miarę swobodną możliwość realizowania własnej agendy politycznej. Wreszcie trzecim powodem nieporozumień w stosunkach Paryża z Berlinem jest fakt, że po rozszerzeniu na wschód to Niemcy stopniowo przejmują rolę centrum UE, którą niegdyś w Europie sześciu czy dwunastu państw członkowskich odgrywała Francja. Ta ostatnia musi więc na nowo uczyć się dialogu ze zjednoczonymi Niemcami w poszerzonej Unii. Były minister daje się przy tym poznać jako zwolennik kontynuacji procesu rozszerzeniowego UE, szczególnie w odniesieniu do Serbii i całych Bałkanów Zachodnich. Okazuje się być również bardziej przychylny wobec akcesji Turcji niż chociażby prezydent Sarkozy.

Przechodząc już na poziom globalny, Jean-Pierre Jouyet konstatuje, że w kwestii relacji z Pekinem kraje UE raczej zgadzają się ze sobą a przejawem odstępstwa od tej reguły jest głównie sprawa embargo na dostawy broni do Chin, którego zniesienia domaga się przede wszystkim Francja. Inaczej rzecz się ma w przypadku Rosji. Tu stanowiska państw członkowskich są dużo bardziej podzielone. Chcąc uzasadnić tę tezę, minister dokonuje ciekawej gradacji krajów pod względem stopnia ich zażyłości w relacjach z Moskwą. Jako najbardziej sprzyjające Rosji państwo członkowskie UE wymienia on Włochy z premierem Silvio Berlusconi na czele. W drugiej kolejności wylicza Grecję i Bułgarię, które łączą z Moskwą więzi religijne związane z dominującą rolą kościoła prawosławnego w tych krajach. Dalej Jouyet wymienia Hiszpanię, Niemcy i Francję, którą minister widzi *notabene* jaką plasującą się w środku klasyfikacji pod względem stopnia przychylności wobec Rosji. Do bardziej nieufnie nastawionych krajów zalicza z kolei Wielką Brytanię, Holandię i państwa skandynawskie oraz przede wszystkim kraje byłego bloku wschodniego. Znamienne jest więc usytuowanie samej Francji jako kraju mieszczącego się w unijnej średniej pod względem stopnia zażyłości bądź nieufności względem Rosji. Pytanie, które warto w tym kontekście postawić, brzmi następująco: czy Autor tego poglądu rzeczywiście jest autentycznie przekonany o takim umiejscowieniu Francji względem innych państw członkowskich, czy jest to jedynie próba wywarcia na czytelniku wrażenia, że Paryż zachowuje najbardziej pragmatyczne stanowisko wobec Moskwy, wystrzegając się wszelkich skrajności? Wydaje się, że analiza historii relacji francusko-

rosyjskich, negatywnych reakcji wielu krajów należących do NATO i UE na zawarty przez Paryż kontrakt dotyczący dostaw okrętów desantowych typu *Mistral* dla rosyjskiej armii czy fakt konsekwentnego parcia do wznowienia dialogu z Rosją, mimo niewywiązywania się przez nią ze wszystkich zobowiązań będących elementem porozumienia między Moskwą a Tbilisi, negocjowanego w imieniu UE przez prezydenta Sarkozy'ego, każą podchodzić z rezerwą do formułowanej przez Jeana-Pierre'a Jouyeta tezy. Milczy on również na temat roli, jaką w postawie Francji na forum UE względem Rosji odgrywają interesy gospodarcze Paryża np. w kwestiach energetycznych (m.in. problem partycypacji *EdF* w inicjatywie związanej z budową gazociągu *South Stream*, zapewnienie udziału koncernu *Total* w dostępie do złóż gazowych Sztokman na Morzu Barentsa i jego zwiększające się zainteresowanie złożami w rosyjskiej części Arktyki). Czynniki te nie są bez wpływu na stanowisko zajmowane przez Francję wobec Moskwy na unijnym forum. Umiarkowanego i pragmatycznego podejścia wobec Rosji nie może, rzecz jasna, dowodzić fakt nieuznania przez Francję Abchazji i Osetii Południowej, bowiem żadne z państw członkowskich UE nie zdecydowało się na taki krok. Francja jest z pewnością krajem, który konsekwentnie podkreśla rolę Rosji w architekturze międzynarodowego bezpieczeństwa, co w połączeniu z resetem stosunków amerykańsko-rosyjskich i zauważalną tendencją niektórych decydentów politycznych na świecie do wciągania Moskwy w struktury świata zachodniego stanowić może argument uwiarygodniający tezę Jouyeta o pragmatyzmie Francji w stosunku do wschodniego mocarstwa. Można zaryzykować jednak stwierdzenie, że sam fakt zwyczajowej obecności Francji w gronie państw członkowskich UE gotowych chwalić Rosję za określone działania i tradycyjnego pozostawiania z boku, gdy mamy do czynienia z falą międzynarodowej krytyki pod adresem Moskwy za inne podejmowane przez nią ruchy, każą z rezerwą podchodzić do stwierdzeń byłego francuskiego ministra.

Osobnym ciekawym wątkiem czwartego rozdziału jest polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych widziana oczami Jouyeta. Jawi się on przede wszystkim jako ostry krytyk prezydentury George'a W. Busha. W opinii byłego ministra oparta na kłamliwych przesłankach do podjęcia działań zbrojnych przeciwko reżimowi Saddama Husajna wojna w Iraku miała bardzo negatywne konsekwencje dla świata. Nie tylko zaburzyła równowagę na Bliskim Wschodzie, wzmacniając wrogi Zachodowi Iran, ale także potęgowała presję na prowadzenie polityki niskich stóp procentowych przez Waszyngton w związku z rosnącymi kosztami wojny. Sprzyjało to nadmiernemu zadłużaniu się biedniejszej części amerykańskiego społeczeństwa i w 2004 r. umożliwiło reelekcję prezydenta Busha. Bez tak nieodpowiedzialnie prowadzonej poli-

tyki gospodarczej, nastawionej na konsumpcję i ponoszenie coraz większych ciężarów wojny, w opinii Jouyeta niemożliwy byłoby zapewne ponowny wybór George'a W. Busha, co w domyśle należy traktować jako niespełniony pożądany czynnik, który mógłby wpłynąć na poprawę międzynarodowej sytuacji politycznej i gospodarczej. Dużą nadzieję były francuski minister wiąże z elekcją Baracka Obamy, którego wyboru nie omieszkał porównać nawet do wyniku konklawe z 1978 r., kiedy to papieżem został Karol Wojtyła. Celem wyjaśnienia należy jednak dodać, że analogię Jouyet dostrzega przede wszystkim w ujawnionej wśród wybierających woli zmiany i nadziei, jaką niesie ze sobą postać młodego, energicznego przywódcy.

Ostatni rozdział książki jest w większym stopniu poświęcony temu, jak prowadzi się obecnie unijną politykę. Uwaga rozmówców koncentruje się na roli Parlamentu Europejskiego oraz na tym, jak wyglądała współpraca z tą instytucją w trakcie sprawowania przez Francję przewodnictwa w UE. Piąty rozdział wieńczy dyskusja rozmówców na temat namacalnych, widocznych dla zwykłego obywatela korzyści płynących z integracji europejskiej. Po krótkiej konkluzji Jeana-Pierre'a Jouyeta książka kończy się aneksem, który jest wymyśloną scenką, jak wyglądałoby w tej chwili podróżowanie i funkcjonowanie poza granicami własnego kraju, gdyby nie dokonania w budowie wspólnej Europy. Jest ona dowodem na wiele niewątpliwych sukcesów i korzyści, jakie niesie ze sobą integracja europejska, przede wszystkim w znoszeniu różnego rodzaju barier między państwami członkowskimi. Końcowa część jest swego rodzaju krótką – mogącą się niektórym wydać nazbyt lukrowaną i uproszczoną – promocją UE, mającą uświadomić czytelnikowi jak znaczące są zalety istnienia UE w codziennym życiu obywatela Unii.

Lekturę prezentowanej książki warto z pewnością polecić szczególnie w kontekście zbliżającej się polskiej prezydencji w UE. Uświadamia ona, jak zajmującym dla każdego państwa członkowskiego wyzwaniem jest sprawowanie przewodnictwa w Radzie UE, z jak nieprzewidywalnymi okolicznościami w jej trakcie trzeba się liczyć i być na nie przygotowanym. Stosowanie analogii francuskiej prezydencji do polskiej może być zwodnicze przede wszystkim ze względu na dokonaną w międzyczasie reformę instytucjonalną UE w związku z wejściem w życie traktatu lizbońskiego, który relatywnie zmniejsza rolę państwa przewodniczącego pracom Rady UE. Inne są również doświadczenia i potencjał Francji, która takie przewodnictwo sprawowała już 12 razy a Polska staje po raz pierwszy przed takim wyzwaniem. Niemniej jednak warto zapoznać się z prezentowaną publikacją w przeddzień inauguracji polskiej prezydencji w UE. Książka ta jest również źródłem ciekawych opinii, które z pewnością przyciągną uwagę wszystkich zainteresowanych współczesną

Francją i prowadzoną przez nią polityką zagraniczną. Zawiera ona niekiedy ciekawe, czasem śmiałe bądź wręcz kontrowersyjne opinie, stanowiące przy tym doskonały punkt odniesienia do dalszych polemik i debat na temat współczesności oraz przyszłości wspólnej Europy, a także roli, jaką odgrywa w niej Francja. Jeanowi-Pierre'owi Jouyetowi brakuje niekiedy spojrzenia na francuską prezydentę z większym dystansem, o co zapewne niełatwo będąc jednym z jej głównych architektów. Z dyskusji prowadzonej z francuską dziennikarką przewodnictwo Francji w UE jawi się jako duży sukces Paryża i raczej trudno dostrzec w nim jakiegokolwiek większe mankamenty. Były francuski minister pominął jednak ważną rolę zewnętrznych okoliczności, które ułatwiły odgrywanie przewodniej roli Francji w polityce międzynarodowej w drugiej połowie 2008 r. Jednym z nich było niewątpliwie osłabione przywództwo amerykańskie. Wpływ zajętej wyborami Ameryki na zwiększoną możliwość zaistnienia prezydenta Sarkozy'ego w odgrywaniu roli lidera UE na forum międzynarodowym w czasie „kryzysowej prezydencji” został przemilczany. Brakuje również szerszej, krytycznej refleksji na temat długoterminowych skutków francuskiej prezydencji. Książkę tę niektórzy malkontenci mogliby więc potraktować jako swoisty element kampanii promocyjnej mającej służyć pozostawieniu dobrego wrażenia po francuskim przewodnictwie w Radzie UE. Gwoli sprawiedliwości należy jednak przyznać, że dla Paryża prezydencja z 2008 r. przy uznaniu pewnych głosów krytycznych okazała się w dużym stopniu sukcesem. Otwartym pytaniem pozostanie to, na ile inna i na ile skuteczna wobec tak znaczących wyzwań, z jakimi przyszło się mierzyć Francji, byłaby ona, gdyby to inne państwo sprawowało wówczas prezydenturę.

*Kamil Jaworski*